Nr. 141. Lwów. — Sobota dnia 21 czerwca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25	Dwumiesięcz. 2 10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Alojzego Gonz.
Jutro: E.4 po Św. św. Pauliny.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 „ 58

Długość dnia 15 g. 53 m.
Przybyło dnia 1 min.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.

Prenumerata na prowincji wynosi:

Miesięczna 1 zł. 10 ct.

Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.

Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 czerwca.

Bułgarski rząd wystosował do Porty energiczną notę, której całkowitą treść podał sofijski telegram, umieszczony we wczorajszym numerze. Nota zawiera żądania i skargi, a kończy się groźbą, więc istotnie energiczna jest, ale rozsądną się nie wydaje. Żądać uznania księcia Ferdynanda ma Bułgarja prawo, jest to nawet jej obowiązkiem w obec tego księcia, a zatem temu punktowi noty nic zarzucić nie można; natomiast wszelkie inne punkta są niewłaściwe. Wtrącanie się do stanu rzeczy w Macedonji, a więc do spraw wewnętrznych obcego i to jeszcze zwierzchniczego państwa, nie należy do czynów podyktowanych przez polityczną mądrość. Zanadto prędko i wcale niepotrzebnie, w chwili zaś niewłaściwej, bo wnet po aferze Panicy, która bądź co bądź oznacza, iż nie wszyscy w Bułgarji akceptują teraźniejszy stan rzeczy w kraju, pokazał rząd bułgarski, że Macedonją uważa za swe przyszłe dziedzictwo, a więc żywi nadzieję, które nie mogą się spełnić bez rozbioru Turcji. Rzecz jasna, że taka aspiracja jak najgorzej usposobi Portę dla rządów księcia Ferdynanda. Gdybyż przynajmniej ta aspiracja, mająca — być może — etnograficzną podstawę, miała jakąkolwiek polityczną, natenczas zajawienie jej mogłoby uchodzić za obrachowany atak. Ale tej politycznej podstawy nie ma. Bułgarja nie może wydać wojny Turcji, nie może zabrać Macedonji siłą, bo musiałaby pierwej pokonać nietylko państwo ottomańskie, ale i Serbją, i Grecją, bo przecież i te kraje pretendują o tę prowincję. Niepodobna marzyć Bułgarji o pokonaniu aż trzech nieprzyjaciół, którzy prawdopodobnie wystąpiliby razem, więc wzbudzenie nieufności ich było czynem nierozważnym.

Skarga na obojętność Turcji, na to, że w ciężkich chwilach zawsze opuszczała Bułgarję, jest niesprawiedliwa, bo przeciwnie, trzeba raczej podziwiać pobłażliwość Porty. Pomimo rozbicia i upadku, ma ona jeszcze dość siły do pokonania tak małego państewka, a niktby jej w tem nie przeszkodził. Tymczasem ona płazem puściła zabór Rumelji, nie wystąpiła przeciw objęciu władzy przez księcia Ferdynanda bez inwestytury sułtańskiej, pozwoliła Bułgarom pobierać cło na granicy rumelijsko-tureckiej, nie zaprotestowała przeciw zawieraniu przez Bułgarję osobnych traktatów handlowych z państwami europejskiemi, milczała nawet wtedy, gdy ks. Ferdynand począł zaniedbywać w swych oficjalnych wystąpieniach zwykłej formułki, zaznaczającej ten fakt, że sułtan jest zwierzchnikiem jego. Cóż jeszcze mogłaby zrobić Porta? Wojować z Rosją, Czarnogórą, Serbją i Grecją, — ze wszystkimi naokół dla pięknych oczu sofijskiego rządu? To trochę za wiele. Więc ta niesłuszna skarga dowodzi niewdzięczności, która zawsze rani.

Wreszcie, jako uwieńczenie szeregu nieroztropnych pretensyj, — groźba. „Bułgarja sama, własnemi siłami, poszuka środków, któremi zdobędzie to, czego pragnie“. Więc cóż zrobi? Ogłosi swą niepodległość? Ależ nikt jej nie uzna, jak nikt nie uznał księcia Ferdynanda. Więc korzyści z tego nie będzie żadnej, a szkoda niemała, bo już nie będzie pleców tureckich, za które teraz chowa się Bułgarja, będzie tylko czyn, przed którym z góry przestrzegają Bułgarów państwa europejskie; będzie czyn, który z pewnością wszyscy potępią, jako niebezpieczne złamanie *status quo*.

Jesteśmy pewni, że groźby tej Bułgarja nie wykona; po cóż więc ją robiła? po co w ogóle pisała całą tę notę? Jeśli w ten sposób chciała się zemścić za zredukowanie przez Portę pana Wulkowicza do rzędu półurzędowych agentów, jeśli więc odpowiedziała atakiem na atak, to jeszcze pół biedy. Zredukuje się to wszystko do rzędu pospolitych komeraży, które przemijają i w zapomnienie idą. Ale owo zaliczenie Wulkowicza do półurzędowych agentów jeszcze nie jest pewne, owszem, zdaje się, że pogłoska ta nie ma podstaw, więc jeśli tak, to rząd bułgarski bez żadnej racji zaczepił Portę i obraził ją. Wyzwanie to przyjmą w Stambule z owym olimpijskim spokojem, do jakiego tam już wszyscy nawykli, lecz chyba go nie zapomną.

Szukając dalej przyczyn tak nierozważnego kroku, przypominamy, że właśnie przed kilku dniami podali się do dymisji ministrowie Strański i Salabaszew, z których pierwszy miał tekę spraw zagranicznych, a drugi — finansów. Kiedy ustąpili, doniesiono z Sofji, że się wzajemnie nienawidzili, kłócili się na posiedzeniach, po prostu być z sobą nie mogli, a że Stambułów nie mógł jednego ofiarować drugiemu, więc zgodził się na ustąpienie obu, a zatem ta zmiana w gabinecie nie ma politycznego znaczenia. Na to wyjaśnienie rzeczy można było z początku się zgodzić, lecz po wystosowaniu noty do Porty odrazu narzuciła się naszej pamięci dawna pogłoska, że w łonie bułgarskiego gabinetu powstało ostre rozdwojenie: jedni zapragnęli „energicznych czynów“ dla podniesienia blasku rządowego, przyćmionego cokolwiek aferą Panicy, inni nawoływali do rozwagi, która już tyle dobrego zdziałała. Strański uchodził za pierwszego rzecznika rozwagi. Jeśli takie rozdwojenia rzeczywiście było, to ustąpienie Strańskiego wskazuje, jak się ono skończyło — i wnet potem nastąpił „czyn energiczny“.

Oby ta energja nie była uderzeniem maczugą po własnej głowie.

Niemiecki urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił ugodę z Anglją w sprawie afrykańskiej. Oficjalny tekst układu zupełnie zgadza się z tem, cośmy podług *St. James Gazette* wczoraj podali. Niemcy ogromnie się cieszą z pozyskania Helgolandu, Anglicy zaś z kwaśną miną przyjęli wiadomość o ustąpieniu tej wyspy. Zapewne chcą pod tą miną ukryć radość z ogromnych korzyści zdobytych w Afryce. Jeden wszelako punkt układu, o którym nie ma wzmianki w publikacji *Reichsanzeigera*, a który pomimo tego, jak utrzymują, istnieje, usprawiedliwia kwaśny grymas Anglików. Oto, jest podobno w układzie warunek, że Anglja, objąwszy protektorat nad Zanzibarem, skłoni sułtana tej ziemi do darowania Niemcom na wieczne czasy owej nadbrzeżnej krainy, którą cesarstwo niemieckie wzięło od sułtana w dzierżawę i na gospodarstwie osadziło Wissmana. Kraina ta wiele warta, bo ma długi brzeg morski, klimat znośny, obfitość różnych kruszców i ziemię bardzo urodzajną. Nie dziw tedy, że się Anglicy wzdrygają oddać własnemi rękami taką ziemię Niemcom. Ale zresztą cały układ jest tak korzystny i ma tak ważne polityczne znaczenie, jako manifestacja bardzo przyjaźnych stosunków, że niezawodnie będzie zatwierdzony przez angielski parlament, lubo niedawno, gdy radykaliści angielscy zaproponowali oddać Niemcom Helgoland, wszystkie inne stronnictwa odtrąciły tę propozycją z pewnem oburzeniem. Lecz może owa scena była tylko ukartowana przez rząd Salisburego dla pokazania Niemcom, jak trudno będzie oddać im Helgoland, i pozyskania od nich w ten sposób większych ustępstw w Afryce.

Z telegramów wiadomo, że w parlamencie włoskim zaproponował Bonghi utworzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, któreby zastąpiły sądy za pomocą wojen, a więc uczyniłyby zbytecznemi armje. Takie żądanie jest oczywiście mrzonką, która się nigdy nie ziści. Dla tego ze zdziwieniem przyjęto w całej Europie wiadomość, że Crispi bardzo sympatycznie odezwał się o wniosku Bonghego i zalecił izbie przeprowadzić nad nim dyskusją. Pytają wszędzie: jaką właściwie ukrytą myśl ma Crispi? Nam się zdaje, że jednę: oto, niech będzie głośna i wyczerpująca dyskusja, aby nareszcie wszyscy się dowiedzieli, dla czego ta idea sądów rozjemczych jest mrzonką.

Korespondencje.

Wiedeń 18 czerwca.

(?) W obec węgierskiej delegacji, która uprzedza wypadki i *anticipando* odrzuca ewentualne, przyszłe, postulata ministra wojny, rząd wspólny nie przestaje w komunikatach półurzędowych tutaj i w Peszcie oswajać opinją publiczną z koniecznością podwyższenia wydatków na armję. Dwie mamy konieczności państwowe: jednę wewnętrzną, a nią jest ugoda czesko-niemiecka, drugą — zewnętrzną, a nią jest dostateczna siła militarna. Komunikaty wspomniane zwracają uwagę, że rząd niemiecki postawił już swe żądania w parlamencie i pewnym jest ich uchwalenia, a według tych żądań stopa pokojowa wojska w Niemczech, wynosząca 486.983 ludzi, będzie dwa razy większa, niż teraźniejsza stopa pokojowa w Austrji. „Tylko zbrojni od stóp do głowy możemy stanąć ramię do ramienia z naszymi sprzymierzeńcami i nie dopuścić do zerwania pokoju. Małoduszne podcięcie własnej siły obronnej byłoby równoznacznem z abdykacją ze stanowiska wielkiego mocarstwa“ — tak przemawiają te komunikaty i wszystko to racja, racja stanu, ale z drugiej strony nie można przeoczyć znaczenia objawów dążących do usunięcia upiora uzbrojeń, który ssie krew ludów. Węgrzy, naród bitwy, żżymają się na uzbrojenia. Parlament niemiecki przyjmie rezolucję Windthorsta, żądającą zmniejszenia lat służby do dwóch; w Rzymie p. Crispi wita sympatycznie wniosek Bonghi'ego, zmierzający do utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych. Bonghi kieruje się temi samemi motywami, co Windthorst i co delegacja węgierska, a niebawem parlament włoski za zgodą rządu będzie roztrząsał propozycją Bonghiego. Należy sobie przypomnieć, że w Brukseli chciano w parlamencie poruszyć sprawę rozbrojenia, że kilka już spornych kwestyj międzynarodowych załatwiono za pomocą sądów rozjemczych, że przymierza wielkich mocarstw ułatwiłyby wspólne na tem polu działanie Europy, że osobiste stosunki między monarchami posłużyłyby także sprawie pokoju i projektowi wprowadzenia sądów rozjemczych, skoro rozbrojenia stają się rzeczą konieczną w obec wzrostu anarchji. — A uprzytomniwszy to sobie w umyśle, łatwo już dójść do przekonania, że wskazane przez ministra Bauera ozdrowienie stosunków europejskich nie jest znowu taką utopią i chimerą niemożliwą, jak się niektórym posłom wydaje. Byle tylko ktoś odpowiedni sprawę wziął w rękę. Być może, że się coś dzieje w tym kierunku, być może, że nowe układy Niemiec z Anglją o Helgoland i podróż cesarza Wilhelma do Peterhofu wywrą pewien wpływ także na tę sprawę, albo przynajmniej uzyskają na razie bodaj zwolnienie tempa uzbrojeń...

Wyszło z druku roczne sprawozdanie wiedeńskiej *Israelitische Allianz*, siedemnaste z rzędu, a dla nas wcale nieobojętne, bo g ł ó w n i e Galicją się zajmuje. Sprawozdanie stwierdza rozwój szkół utrzymywanych przez *Allianz* w Galicji. Więc szkoła w Zabłociu liczyła 100 uczniów, a miała 4 egzaminowanych nauczycieli; szkoła w Brodach liczyła 140 uczniów i 3 klasy; szkoła w Stanisławowie 250 uczniów, 4 klasy i 8 nauczycieli; szkoła w Kołomyi 7 nauczycieli, a klasy przepełnione; nowa szkoła będzie otwarta w Borysławiu, gdzie ze 2000 dzieci żydowskich żadnej nie pobiera nauki.

Roczne subwencje na szkoły otrzymują: Lwów, Bolechów, Stryj, Rzeszów, Żółkiew, Rohatyn, Brody, Gliniany, Bóbrka, Zbaraż, Bursztyn, Jarosław, Kolbuszowa, Podhajce, Żórawno i Tłumacz. Sprawozdanie zapowiada otwarcie nowego zakładu w Krakowie, gdzie dotąd 20 uczniów uczy się rzemiosł: stolarstwa i ślusarstwa, a wszyscy mówią dobrze po polsku i po niemiecku i przyzwyczajają się do czystości w stroju i w obyczajach. Nowe zasiłki bar. Hirscha mają dać możność podwojenia liczby wychowańców. Wreszcie sprawozdanie zapewnia, że fundacja Hirscha wejdzie w życie.

Są to ciekawe daty, ale byłoby nierównie ciekawszem wiedzieć, czy władze krajowe szkolne wykonywają ścisłą kontrolę nad temi szkołami i czy odbywa się tam wszystko według ustaw obowiązujących w kraju.

Allianz za pomocą sieci tych szkół wywiera wielki wpływ na żydów, więc w ogóle na stosunki w Galicji, zatem kontrola tego wpływu, ludzi i rzeczy jest sprawą doniosłą, a czujność nadzwyczajna jest tu niezbędną, bo nie zapominajmy o tem, że ta *Allianz*, to instytucja międzynarodowa, a nie żaden komitet polski...

Delegacje.

Del. **Popowski** przedłożył już komisji budżetowej swoje sprawozdanie o nadzwyczajnych wydatkach na armję stałą. Ogólna część sprawozdania p. Popowskiego brzmi jak następuje: „Nadzwyczajne wydatki na armję stałą na rok 1891 preliminuje rząd w wysokości 14,450.439 zł., a zatem o 1,091.591 zł. więcej, aniżeli przyzwolono na rok 1890. W obec tego, że wojna jest próbą sił i że państwo lądowe musi stosować się do swych sąsiadów, nie możemy pocieszać się nadzieją, aby te tak uciążliwe wydatki na wojsko wkrótce się zmniejszyły. Rosja, Niemcy i Francja zrobiły w ostatnich czasach bardzo wiele ku podniesieniu swej siły zbrojnej i w tych krajach są wydatki na wojsko daleko większe, aniżeli u nas. I tak nadzwyczajny budżet wojskowy na rok 1890 wynosił w Niemczech 23?.119.668 marek, w Rosji 578.818.000 rubli, a we Francji 154,073.000 franków. Rosja pomnożyła w ostatnich latach w czwórnasób liczbę swoich batajonów strzelców, zaopatrzyła kadrami wszystkie swoje rezerwowe dywizje i utworzyła dwa nowe korpusy armji.

Niemcy powiększyły swą artylerję, utworzyły dwa nowe korpusy armji i zamierzają w najkrótszym czasie jeszcze dwa utworzyć. Francja nakoniec ma 19 korpusów, z których niektóre po cztery dywizje liczą, a obiegają w dziennikach pogłoski o zamierzonem podwojeniu korpusów francuskich. Austro-Węgry nie dążą wcale do powiększenia liczby korpusów armji, tylko ograniczają się do tego, aby zaopatrzyć istniejące korpusy we wszystko, czego im w razie wojny potrzeba. Z tego powodu koniecznem jest utworzenie 42 pułku kawalerji, utworzenie szpitalów polnych, oddziałów pociągowych itp. dla tych dywizji obrony krajowej, które w razie wojny w pole wyruszyć muszą. Tak samo nieodzowną jest rzeczą liczyć się z postępem techniki. Jednak natychmiastowe wprowadzenie w życie nawet tych planów, bardzo skromnych w porównaniu z tem, co Rosja, Niemcy i Francja u siebie robią, byłoby dla nas zbyt uciążliwie. To też rząd wspólny w uwzględnieniu ekonomicznych stosunków monarchji wydatki na powyższy cel rozłożył na cały szereg lat tak, że najkonieczniejsze potrzeby zwolna będą zaspokajane. Z całej sumy 9,772.000 zł., potrzebnej na zakupno broni repetierowej, wstawiono na rok 1891 tylko dwa miljony zł., a z sumy 11·4 miljonów na proch bezdymny wstawiono tylko 2·5 miljona.

Nie można jednak zaprzeczyć, że przez uchwalenie tych wydatków przesądza się o przyszłych budżetach na cały szereg lat, i większa część pozycji w tych przyszłych budżetach będą to tylko dalsze raty już uchwalonych wydatków.“

Po tych uwagach wstępnych sprawozdanie przechodzi do uzasadnienia szczegółowych pozycyj. Na uwagę zasługuje ustęp o prochu bezdymnym.

„Proch bezdymny ma pod każdym względem przewagę nad dotychczasowym prochem i to tak dalece, że jego wprowadzenie dla siły obronnej stało się koniecznością. Koszta urządzenia rządowej fabryki, oraz koszta produkcji tego prochu i potrzebnych patronów obliczono na 11·4 miljona. Z tego na rok 1891 preliminowano 2·5 miljona. Rząd oświadczył jednak, iż gdyby okazała się potrzeba przyspieszenia robót, zażąda na najbliższej sesji delegacyj wspólnych dodatkowego kredytu. Komisja przyjmuje to oświadczenie do wiadomości, ponieważ widzi w niem rękojmię, że w rozłożeniu wydatków tych na kilka lat nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla monarchji. Równocześnie jednak wyraża komisja nadzieję, że bez przyczyn ważnych rząd nie przekroczy kwoty preliminowanej.“

* * *

Z powodu choroby hr. Kalnoky'ego musiały Delegacje odroczyć na kilka dni debatę w plenum nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

W poprzednich latach uchwalano zwykle tę pozycję bez dyskusji, tego roku jednak będzie inaczej i kilku już delegatów zapisało się do głosu. I tak dr. Plener mówić będzie o polityce zagranicznej w ogólności, dr. Barnreither o polityce cłowej, dr. Russ o austro-węgierskim Lloydzie, a prof. Suess o Dunaju.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej uchwaliła nareszcie po długiej debacie kredyt na proch bezdymny.

Przytem żądali niektórzy delegaci, aby fabrykę tego prochu utworzono w Węgrzech, inni zaś żądali, aby przypuszczono prywatne fabryki do konkurencji, bo może w ten sposób uda się proch ten taniej wyrabiać. Delegat Jokai postawił wniosek, aby pomimo zaprowadzenia prochu bezdymnego, nie niszczono zapasów prochu dawnego, bo w razie wojny rozpoczętoby ją prochem bezdymnym, ale skończyć trzebaby z pewnością starym prochem.

Proch bezdymny.

Z olbrzymiego, 120-milimetrowego oblężniczego działa pada strzał...

Niezmierny pocisk zakreśla w powietrzu parabolę, zniżając się zaś nad powierzchnię ziemi, pęka w obliczonej wysokości, i 300 kul rozlatuje się, niby stado ptactwa, siejąc na wsze strony zniszczenie.

Zkąd strzał padł, zkąd śmierć rozesłała gończe swoje całuny? Któż to wiedzieć może! Odgłos względnie bardzo mały, dymu zaś przy samym wylocie tyle, jakby palono fajkę.

Oto działalność bezdymnego prochu.

O sile jego i wpływie na strategję, taktykę i całą w ogóle wojskową sztukę, pisaliśmy we właściwej porze, dając dość szczegółowe przykłady. Nie mówiliśmy natomiast dotąd o kosztach i sposobach jego przyrządzania. Brakło nam bowiem dostatecznych podstaw i w rzeczywistości brakuje jeszcze.

Wyrób prochu bezdymnego jest tajemnicą, więc kilka zajmujących szczegółów, które tu podamy, wyciągamy z porozrzucanych wzmianek o tym przedmiocie, zawartych w przemówieniach ministrów podczas obrad nad wojskowemi kredytami.

W Austrji jest fabrykacja bezdymnego prochu, dzięki poczynionym tam chemicznym wynalazkom, względnie najtańszą. Pomimo tego wyrób kilograma nowego prochu kosztuje jeszcze pięć razy

---

17)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Na próżniaczkę ją wykierowano — jedną przecież z najważniejszych prac kobiecych w Polsce, było zawsze gospodarstwo wiejskie, i ona to pojmowała — a teraz nawet nie dbano wcale o taką drobnostkę, jak jej myśli i uczucia. Po za gałgankami i nadzieją — która innym może wystarcza — miłego spędzenia czasu, nie przypuszczano, ażeby coś więcej dla niej istnieć mogło, ani społeczne dążenia, ani ludzkie cele, tembardziej zainteresowanie się czemkolwiek, co powinno nie pozostawać obcem żadnej myślącej kobiecie.

Sądziła, że znajdzie poparcie w serdecznych chęciach zbliżenia się do ludu i zaopiekowania się nim, jako dawniej przywykła w Wierzbnie, ale i w tem się omyliła.

Chodziła bardzo często na przechadzkę sama ze swoim Ralfem. Podczas tych wycieczek swobodniejszą się czując, z daleka od teściowej i Dreptalskiego, wodzących wiecznie za nią niespokojnym i ciekawym wzrokiem, układała rozmaite projekty. Takby pragnęła szczęśliwszych zobaczyć malinnieckich wieśniaków, czegoś pożytecznego ich nauczyć! Raziła ją ich dzikość, smucił widok chat, dokoła których, zamiast ładu i czystości, było błoto i pokrzywy. Czy po to żyła i miała majątek, ażeby nic nie robić i nie usiłować pożyteczną stać się drugim?

I raz przy stole — kiedy indziej z trudnością mogła porozmawiać z mężem — wyraziła zdziwienie, jak mało kto, do dworu ze wsi po pomoc się zgłasza, choć tam musi być dużo potrzebujących wsparcia, rady, otuchy. Wspomniała o obowiązkach klas oświeceńszych, o konieczności jednania sobie i przyciągania wieśniaków... Nikt jej nie przerywał, słuchano tego jak brzęczenia muchy — gadała zapewne, byle gadać.

Wreszcie Leon znudził się najpierwszy:

— Utopie, marzenia! — zawołał niecierpliwie. Dałabyś pokój. Nie lubię sielanek i poezyj na tle wiejskich stosunków i życia naszych chłopów. Kto ich nie zna, może jedynie unosić się nad nimi; wszyscy inni wiedzą, czego się trzymać. Co to o tem napróżno mówić. Gotuj wodę, woda będzie i basta.

— Ale nie szkodzi próbować — dorzuciła nieśmiele.

— Jeszcze czego brakuje, nowy kłopot brać na głowę!

A matka dodała:

— Co tobie moja droga? Chorzy mają doktora i aptekę w miasteczku, procesowicze adwokata, a bodaj pisarza gminnego... Jeśli który biedny, sam sobie winien, bo zarobek jest ciągły. Na szkoły płacimy, na kościół płacimy, na drogi płacimy. Cóż więcej potrzeba?

— Czy mogę wziąć pieczystego po raz drugi? — wtrącił bez ceremonji Dreptalski... — Jeśli jeszcze ma być legomina... wolę schować apetytu trochę na legominę, szczególniej zimną.

— Niechże go mama zaspokoi w tak słusznej ciekawości — zaśmiał się Leon. — Jaka przezorność!

— No, zapewne. Lubię wszystkiego pokosztować, ale znów chorować z przejedzenia nie lubię — sentencjonalnie odrzucił Dreptalski — i wszyscy się zaśmieli, jakby nie wiedzieć z jakiego dowcipu.

V.

— Przecież raz zaglądnął pan do Odrobiny! Myśleliśmy już tu wszyscy, że pan o nas zapomniał. My bez pana, jak dzieci bez ojca, a o gospodarstwie, lepiej i nie wspominać!

— Mogłaś w piecu zapalić. Zimno.

— A czem zapalić? Drzewa nie ma i na nicby się palenie przydało! Szyby powytłukane.

— Skaranie Boże. Szkody i szkody! Niczego nie poszanujecie. I mam ja po co przyjeżdżać? Mogłaś choćby papierem zakleić...

— Pan zawsze: „Szkody i szkody“ odkąd to szyby wybite? Dwa lata.

— Nie gadałabyś „dwa lata“! Od potopu może? Głupia!

— Nie byłam dawniej głupią, na starość człek się doczekał! Pan mnie teraz i rozumu odmawia. Pójdę po Baśkę. Mądrzejsza, bo ma pyski czerwone.

— Cicho. Baśka, nie Baśka, tobie nic do tego! Dasz co jeść Magda? Przywiozłem ci korale. Na; gadaj, co słychać?

— Dziękuję panu. Zawsze mówię, nie ma to jak nasz dziedzic! Zwyczajnie nic nie słychać. Josiel nie dał za mleko pieniędzy... bieda, wszystkiego tu braknie — garnków potrzeba, naczynia; płot już rozbieramy do kuchni.

— Dam ja wam płoty rozbierać! Wołaj mi zaraz gumiennego — krzyknął zaperzony Dreptalski.

— Ej, niech się pan nie gniewa! Trza przecież strawę zgotować. Gdyby pan w domu siedział.... tak, i gumienny nic nie winien. Ot pewnie tam teraz skórę ściąga z Krasej. Ledwie się biedactwo na nogach trzymało; wczoraj odeszła, i łysy i kasztan przed nią jeszcze. Szkoda, dobra była krowina, najwięcej mleka dawała i konie, choć stare....

Pan Marcin aż się wziął za głowę.

— A to gałgany! Najlepsza krowa i dwa konie!... Zrujnowany, zarznięty jestem. Sługi!... spuść się na nich.. przyjeżdżaj po to, ażebyś się zgryzł i nasłuchał o swojej krzywdzie!... Nie mogliście dać mnie znać? Za morzami mieszkam?

— Posyłaliśmy... Powiadali tam zawsze, że pan nie ma czasu. Dziedziczka w Malinnie kazała panu pilnować reparacji czy co? Ja tam nie wiem.

— Albo ja sługa? Kazała!? Sam sobie kazałem! — stuknął pięścią o stół aż szyby zadzwoniły. — Poświęcaj się, męcz dla drugich, w domu tymczasem, herezje!... Zawsze tak... Mówiłem ci Magda, jeść, a żywo, a coś dobrego. Wytrząsłem się, aż ha! Miałem po co lecieć tutaj!

— Co ja panu dam dobrego? Nawet jaj nie ma, ani mleka... W stajni zimno, wygody żadnej, skąd mleka wziąć?

— Otawa zgniła. Oj bieda! Przeklęte gospodarstwo....

— Zgniła, bo pana nie było, nikt nie dopilnował, w czas zebrać zapomniano.

Dreptalski splunął. Zapalił cygaro, na sofie się wyciągnął i odprawiwszy Magdę do kuchni, zamiast pójść zaglądnąć, co się dzieje w gospodarstwie, pogrążył się w rozmyślaniu.

Różowem ono nie było. Przywykły do wygodnego życia, nad biedą medytował, ale nie nad sposobami zaradzenia biedzie.

— Takie to moje szczęście!.. — mruczał. — Niech Moszko kupi, będą choć pieniądze... Dam mu pole, które przytyka do jego folwarku; dawno na nie zęby ostrzy, może dobrze zapłaci? Tfy, złości biorą. Ojciec i dziad na tej Odrobinie zrobili majątek, ja, z nędzą się borykam... Uczciwych ludzi nie ma, słudzy do niczego... Ze spo r go mająteczku trudno już wyżyć, bieda z każdego wyziera kąta. Leonowi na przykład inaczej się wiedzie: jedno stracił, drugie dostał, i znów stanął na nogi... Trzeba było i mnie po świecie się rozglądnąć, poszukać posagu i żony... Człowiek poświęcił się dla przyjaciół, zmarnował życie... Ręką machnął i dźwignąwszy się z kanapki zawołał, żeby mu po Moszka posłano. Czekając na żyda, rozliczał, ile też mu pole przyniesie, które sprzedać postanowił. Żadnego żalu za ziemią nie czuł. Wygasła już w nim ostatnia iskierka przywiązania do niej, stłumiona chęcią pozbycia się kłopotów i próżniactwem, a gdy żyd stawił się, targ o szmat ojcowizny tak obojętnie poszedł, jakby nie o grunta odrobinieckie, które uprawiali przodkowie, ale o skórę krowy, która padła przed chwilą. Jakiś czas potrwało, zanim Moszko zadatek wyliczył, poczem Magda wniosła samowar, czarny chleb i bryndzę aż żółtą ze starości, na pogiętej tacy i wszystko to ustawiła przed panem. Patrzał na skromne przygotowania i krzywił się niemiłosiernie. W Malinnie inaczej jeść był przywykły, tam, do smacznych kąsków z daleka już śmiały się usta, a zamiast Magdy, lokaj w liberji podsuwał półmiski, ledwie nie wkładał każdą rzecz do gęby. Westchnął znów, z pogardą obrzucając wzrokiem niewytworną sługę. Była ona niegdyś ładną, gdy młodość kwitła na jej policzkach, i dziś jeszcze białe błyszczały zęby, w czarnych oczach tlały resztki ognia, tylko rozumniejszego wyrazu dopatrzeć się było trudno. Przywiązanie jej do Odrobiny, gdzie od dziecka wyrosła przy kuchni, pochodziło nietyle z serca, co z nawyknienia; kot tak samo przywyka do domu, a jednak nie byłaby bez ciężkiej boleści opuściła znajomych dobrze kątów. Pan Marcin zabierał się już do podwieczorku, w tem usłyszał turkot w dziedzińcu i pod oknami mignęła bryczka, a silny, słuszny mężczyzna wyskoczywszy zręcznie, stanął na progu. — „Czy zastałem pana? — zabrzmiał głos za drzwiami. Otworzyły się.

(C. d. n)

drożej, niż dawnego, czarnego. Ile jednak ten koszt wynosi? Ponieważ wyrób prochu jest państwowym monopolem, więc postawić ścisłej cyfry niepodobna. Jeden wszelako z publicystów rezonuje tak: kilo wyborowego prochu myśliwskiego kosztuje w handlu 1 zł. 87 ct., koszt zatem własny wynosi prawdopodobnie połowę, tj. 94 centy. Ponieważ zaś wyrób bezdymnego kosztuje 5 razy tyle, więc 94×5=4 zł. 70 ct. za kilo. Jest to drożyzna olbrzymia, którą minister Bauer objaśnia drogością materjałów surowych i trudnością ich przeróbki.

Jakież to są te materjały?

Odpowiedź na to daje memorjał zurndorfskiej fabryki meganitu przedłożony austro-węgierskim delegacjom wraz z ofertą dostarczania bezdymnego prochu dla armji po cenie tańszej od rządowej fabrykacji, której niskość reklamuje minister wojny; według tego zurndorfska fabryka wyrabia bezdymny proch z krochmalnej mączki traktowanej kwasem saletrzanym, przyczem atomy wodoru zawarte w krochmalu zastępują się atomami azotu.

Fabrykacja taka podobną jest do fabrykacji innych wybuchowych materyj, albowiem np. bawełna strzelnicza otrzymuje się z włókien roślinnych lub drzewnych, traktowanych kwasem saletrzanym, włókna zaś te mają podobny skład do krochmalu.

Ponieważ jednak krochmal jest główną substancją chleba, to dziwną stanowi ironję, iż umysł ludzki potrafił zamienić to, co życie podtrzymuje na to, co życie niszczy.

Zurndorfski bezdymny proch jest cienkoziarnisty i posiada tę zaletę, że od uderzenia i tarcia nie wybucha. Minister Bauer zna ten produkt, ale zdania o nim nie wydał. Upominał się natomiast, aby państwo własne postawiło prochowe młyny i na własny rachunek wyrabiało proch dla armji z włókien drzewnych, traktowanych kwasem saletrzanym.

O składnikach prochu bezdymnego mówi się głośno i nie robi tajemnicy, ta bowiem nie polega na składnikach, ale na pewnych arkanach przy samym wyrobie, które, będąc tajemnicą dyrygującego chemika, stanowią właśnie różnicę w sile ogólnej jakości wyrobu.

Tak tedy wiadomo, że proch austro-węgierski robi się z włókien drzewnych doprawianych kwasem saletrzanym; z czego natomiast robi się proch niemiecki?

Odpowiedź prosta. Zurndorfska fabryka jest własnością dynamitowego towarzystwa Noblów... Ponieważ zaś towarzystwo to robi proch niemiecki, więc rzecz prosta, że zasadza się on na krochmalu.

Który jest lepszy?

Tu odpowiedzi szukać na razie trudno; minister Bauer twierdzi, że austrjacki proch bezdymny ze wszystkich takich fabrykatów jest najlepszym.

Rada miasta Lwowa.

Zagaiwszy o godz. 7 wieczorem wczorajsze posiedzenie Rady, poświęcił przewodniczący pan prezydent Mochnacki kilka gorących słów wspomnienia niedawno zmarłemu wieloletniemu członkowi Rady śp. księdzu kan. Axentowiczowi i jenerałowi baronowi Józefowi Dormusowi, oznajmił, iż w imieniu Rady złoży na trumnę śp. jenerała Dormusa wieniec z odpowiednim napisem i zaprosił pp. radnych, aby przez liczny współudział w pogrzebie zechcieli oddać ostatnią cześć temu niepospolitych cnót obywatelskich mężowi, który nieraz w ciężkich chwilach wiele dobrego zdziałał dla miasta. Przy pierwszych słowach p. prezydenta radni powstali z swych miejsc i stojąc przemówienia wysłuchali.

Następnie zaprosił p. przewodniczący panów radnych do zwiedzenia wystawy robót kobiecych, która odbędzie się w dniach 26, 27, 28 czerwca w szkole im. Jadwigi, a sekretarz Rady p. Jakubowski odczytał wniosek kilku radnych, żądający reorganizacji aresztów miejskich, gdyż obecne nie odpowiadają wcale swemu celowi, a pod względem sanitarnym stoją niżej wszelkiej krytyki. Wniosek ten jako dostatecznie poparty będzie regulaminowo traktowany.

P. r. Walewskiemu udzieliła Rada dwumiesięczny urlop, a na przedstawiciela swego, przy losowaniu stypendjów z fundacji księcia Łodzi Ponińskiego, wydelegowała p. Getritza.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego.

P. wiceprezydent dr. Marchwicki, jako referent wybranej z grona Rady komisji, która miała się zastanowić nad tem, w jaki sposób ma miasto Lwów uczcić uroczystość zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, zdawał sprawę z czynności komisji. Komisja przyszła do przekonania, że gmina miasta Lwowa najodpowiedniej uczci dzień uroczysty tworząc akt dobroczynny z przeznaczeniem dla osieroconych dziewcząt, któryby po wieczne czasy nosił imię Najdostojniejszej arcyksiężniczki.

Mając przeto cel ten na oku komisja przedkłada Radzie następujące wnioski:

Świetna Reprezentacja zechce uchwalić: — Dla uczczenia radosnego dnia uroczystości zaślubin arcyks. Marji Walerji:

1) Rada miejska wystosuje adres gratulacyjny, który złoży na ręce Jego Eksc. p. Namiestnika.

2) Przy istniejącym obecnie „Zakładzie sierót miasta Lwowa" zbuduje Rada oddzielny pawilon, przeznaczony na pomieszczenie sierót dziewcząt.

3) Na budowę tego pawilonu przeznaczy Reprezentacja miejska kwotę 30,000 zł.

4) Pawilon ten po wieczne czasy nosić będzie nazwę: „Dom sierót dla dziewcząt, imienia Najd. arcyks. Marji Walerji".

Magistrat poczyni niezwłocznie stosowne kroki, w celu uzyskania najwyższego pozwolenia. Koszta pobudowania pawilonu pokryte zostaną: — a) kwotą 20,000 zł. z rubryki II 2 d. rozch. budż. nadzw. fund. gm pro 1890, b) kwota 10,000 zł. wstawioną zostanie w budżet na r. 1891.

Wszystkie powyższe wnioski przyjęła Rada jednogłośnie.

W dalszym toku obrad, załatwiła Rada w myśl wniosków sekcyj rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych, zezwoliła w uchwale drugiej na sprzedaż znacznej ilości parcel gruntowych w Brzuchowicach po cenie 25 ct. za 1 sążeń kwadratowy i na sprzedaż części gruntu miejskiego p. Melanji Christof, przyjęła legat ś. p. Karola Beliny Brzozowskiego na szpital dla nieuleczalnych, wydzierżawiła p. Antoniemu Kaczorowi folwark „Za gajem" w Błotni za 550 zł. rocznie, zezwoliła Towarzystwu św. Salomei na postawienie w przeciągu miesiąca krzeseł na plantacjach miejskich i na pobieranie za nie opłaty, a na zakupno krzeseł tytułem pożyczki udzieliła Towarzystwu kwotę 100 zł., wreszcie przyznała kredyt dodatkowy w kwocie 800 zł., na doprowadzenie wodociągu do rzeźni miejskiej i pozwoliła p. Janowi Ludwigowi za opłatą roczną brać wodę z wodociągu miejskiego.

Sprawę budowy rzeźni miejskiej i filji rzezalni drobiu odesłano do osobnej komisji złożonej z 13 członków, która się tą sprawą specjalnie zajmie, i odpowiednie wnioski, na jednem z najbliższych posiedzeń Radzie przedstawi.

Na posiedzeniu tajnem nadano posadę radzcy magistratu p. Stanisławowi Cetwińskiemu a p. Tyberjusza Hobgarskiego szefa I departamentu mianowano radzcą magistratu *extra statum*.

Mały Fejleton.

...Patrząc na swe „jasnowłose",
Suszy papa biedną głowę,
Jakie dzisiaj wybrać wody:
Zagraniczne czy krajowe?
Oko blaskiem się zapala.
Myśl głęboka czoło zdobi...
Zagraniczne chyba... szepce.
Taki wyjazd — „dobrze robi"...

Stary radzca żwawym krokiem,
Jakim chodził przed przed ćwierć wiekiem,
Za rogatki dziś wędruje,
Tam się leczyć słodkiem mlekiem.
Spija mleko w wielkich porcjach,
Twarz rozkoszy wyraz zdobi,
Widzisz... panie... mówi radzca,
Spacer... mleko — „dobrze robi"...

Świeci słońce w pełnym blasku,
Ludno, strojno jest na świecie,
Przez aleję jedzie dama
Naturalnie, że... w karecie.
Jakiś kwiatek egzotyczny,
Niby symbol, gors jej zdobi,
Uśmiechnięta, myśli dama:
Taka jazda — „dobrze robi"...

Gdy się do snu świat ułoży,
Noc rozsieje w koło ciszę,
Młodzian w księżyc zapatrzony
O swej lubej wdziękach pisze.
Poetyczny płód natchnienia
Rymowana forma zdobi,
Bo wiersz, zwłaszcza jeśli krótki,
Także czasem — „dobrze robi"...

Kronika.

Lwów 20 czerwca.

P. Oktaw Pietruski, członek Wydziału krajowego, wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy pobyt do Nozdrzca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wincentego Zguta stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Szczawnicy wyżnej, Władysława Macha stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Myślachowicach, Jana Chełmeckiego stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Szczawnicy wyżnej, Władysława Roszka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olczy ad Zakopane, Antoninę Jarynkiewiczównę stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Kościeicu.

Stypendjum. JE. p. Namiestnik nadał stypendjum z fundacji przemyskiej w kwocie 130 zł. Tadeuszowi Rawickiemu, uczniowi V. klasy gimnazjum w Przemyślu.

Ślub. W Tarnopolu odbył się ślub p. Teodorego Pelewicza, kandydata notarjalnego w Bełzie, z panną Anielą Eigner z Tarnopola.

Ofiary. Dla pani W., wdowy po suplencie, mieszkającej przy ul. Zamkowej pod l. 11, otrzymaliśmy od p. T. M. z Podbórza zł. 1·50, a dodatkowo od X. J. J. ze Lwowa 50 ct. — a razem z wykazanemi w poprzednim numerze 72 zł. 75 ct.

Na zapłacenie zaś zaległych emerytalnych wkładek chorego oficjalisty otrzymaliśmy od p. T. M. z Podbórza zł. 1·50, od p. Butrymowiczowa z Jurowiec 1, a dodatkowo od X. J. J. ze Lwowa 50 ct. — razem z wykazanemi w poprzednim numerze 45 zł. 25 ct.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. Trzydzieste drugie zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę (dnia 21 czerwca) o godzinie 7 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Antoni Prochaska: Początki dziejopisarstwa litewskiego. — 2. Luźne komunikacje naukowe. — 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego zawiadamia pp. Delegatów, zgłaszających się do udziału w obchodzie pochowania zwłok ś. p. Adama Mickiewicza, iż nie jest w możności wyjednać im kart kolejowych po zniżonych cenach. O zniżenie ceny zechcą się pp. Delegaci sami postarać, co z łatwością otrzymają.

Zarząd Główny posyła do Oddziałów Towarzystwa pedagogicznego tylko karty legitymacyjne dla pp. Delegatów, aby się z nimi osobiście zgłosili do Komitetu w Krakowie.

Od prof. dr. Tadeusza Pilata, wydawcy „Skorowidza dóbr tabularnych", otrzymaliśmy następujące pismo:

„Pragnąc mój „Skorowidz dóbr tabularnych" uczynić ile możności najpoprawniejszym, chcę skorzystać z uwag i wskazówek, nadsyłanych mi przez osoby, uznające potrzebę takiego wydawnictwa i wydać dodatek, zawierający sprostowania i uzupełnienia Skorowidza. Dodatek ten rozesłany będzie bezpłatnie tym, którzy nabyli lub do dnia 15 lipca br. nabędą egzemplarze Skorowidza.

„Udaję się do osób interesujących się tem wydawnictwem, z uprzejmą prośbą, aby zechciały najdalej do dnia 10 lipca nadsyłać mi szczegółowe wskazówki, których nieomieszkam zużytkować przy sprawdzeniu i ewentualnem sprostowaniu dat podanych w Skorowidzu.

Prof. dr. Tadeusz Pilat.

Lwów, Garncarska 21".

Znaczna kradzież. W dobrach hr. Romana Potockiego w Kurowicy w pow. przemyślańskim niewyśledzeni dotąd złoczyńcy wykradli w nocy z dnia 18 na 19 czerwca kasę wertheimowską, a po rozbiciu jej zabrali gotówką 1.600 zł. Rozbitą kasę znaleziono na polu.

Towarzystwo „Rodzina" wysyła na uroczystość przeniesienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza delegację złożoną z dwunastu członków. Mianowicie Towarzystwo to reprezentować będą pp. Fedunio Klemens, Flaczyński Wilhelm, Jaremowicz Wiktor, Lech Władysław, Mikuliński Bolesław, Niemojowski Stefan, Oswald Wincenty, Płatowski Stanisław, Schilder Stanisław, Spożarski Jan, Wroński Bronisław i Wysocki Stefan.

Nieszczęśliwy wypadek. Przedwczoraj zawalił się stos desek złożonych na podwórzu kamienicy pod l. 55 przy ulicy Zielonej i przygniótł 3-letniego synka dorożkarza Florjana Zawady, który bawił się właśnie obok tych desek. Chłopak odniósł tak ciężkie uszkodzenie, iż mimo natychmiastowej lekarskiej pomocy, nie odzyskawszy przytomności, zmarł wkrótce.

Wycieczka do Żelaznej wody, zapowiedziana na zeszłą niedzielę, odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, dnia 22 bm. Wycieczkę tę urządza korpus Weteranów.

Dyrekcja policji nam donosi, że z powodu obrzędu pogrzebowego generała broni ś. p. Józefa barona Dormusa Kilianshausen, będzie ulica Piekarska 21 b. m. od godziny 5 do 6 po południu dla ruchu powozowego w kierunku od cmentarza do miasta zamkniętą.

Ponieważ w ulicy Trzeciego Maja, zkąd kondukt wyruszy — w ulicach Jagiellońskiej, Mickiewicza i przed gmachem sejmowym uszykuje się c. i k. wojsko, przeto powozy osób biorących udział w tym obrzędzie pogrzebowym, zajeżdżać będą wyłącznie przez ulicę Sykstuską w ulicę Kościuszki, gdzie się ustawią.

Zatrucie kokainą. P. Bernard Berger, technik dentystyczny z Wiednia, przybywszy do Lwowa osiadł tu i ogłosił szumnemi anonsami, iż wszelkie prace dentystyczne wchodzące w zakres jego działania, wykonuje bez bolu. Złudzona tym anonsem, udała się do niego żona tutejszego cukiernika p. Z., z zamiarem wstawienia sobie kilku zębów. P. Berger poradził jej jednak, aby dała wstawić sobie obie szczęki, na co też p. Z. się zgodziła. P. Z. posiadała jednak w szczęce jeszcze kilka pniaków, których wyjęcia podjął się p. Berger, a dla zmniejszenia bolu, operacji tej dokonywał przy użyciu kokainy. Po kilkakrotnem atoli wstrzykiwaniu kokainy, pani Z. zapadła w stan otrucia i gdyby nie natychmiastowa pomoc dr. Lukasa, który jako antidotum zaordynował koniak i czarną kawę, p. Z. — według orzeczenia lekarza sądowego p. Lukasa — byłaby przypłaciła operację tę życiem, tak zaś naraziła się tylko na 14-dniową chorobę.

Pani Z., przyszedłszy do zdrowia, wniosła przeciw p. Bergerowi do sądu skargę o bezprawne trudnienie się sztuką lekarską, a jednocześnie do Magistratu lwowskiego doniesienie o bezprawnem trudnieniu się p. Bergera operacjami w jamie ustnej. Magistrat w skutek tego doniesienia przedsięwziął niespodziewanie rewizję w mieszkaniu Bergera, w którem znaleziono rozmaite narzędzia, służące do wyrywania zębów, a nadto flaszeczkę kreozotu i kokainy, choć według koncesji nie wolno mu stanowczo wykonywać jakichkolwiek operacyj w jamie ustnej. Przysłuża mu tylko prawo wyrabiania sztucznych zębów.

Podczas rozprawy sądowej p. Berger przyznał się, że rwał p. Z. zęby, zaprzeczył jednakże, jakoby używał przytem kokainy, twierdził tylko, iż dla zmylenia pacjentki pendzlował p. Z. dziąsła wodą, a mówił, że używa kokainy.

Zaprzysiężony lekarz, dr. Prus, który leczył p. Z. w ciągu jej choroby, zeznał pod przysięgą stanowczo, iż p. Z. uległa zatruciu kokainą, a twierdzenie swe jasno i obszernie umotywował. Takie same orzeczenie wydał i lekarz sądowy, dr. Lukas, a na mocy tego sędzia p. Koerber wydał wyrok, skazujący p. Bergera za bezprawne trudnienie się sztuką lekarską na grzywnę 50 zł. i na utratę koncesji.

Morderstwa. Dnia 22 z. m. spostrzeżono na stawku w Malowcach w pow. zaleszczyckim, zwłoki Oleny Hryhorciów, sieroty z Lisowiec, właścicielki gospodarstwa gruntowego. Podejrzanego o zamordowanie Oleny jej opiekuna, aresztowano i zarządzono dochodzenie sądowe.

Wacław Wesely, leśniczy w dobrach żmigrodzkich w pow. jasielskim, zastrzelił dnia 31 maja b. r. żonę swoję Marjannę. Morderca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Zmarli. Ks. Sofronjusz Lewicki, gr. kat. paroch w Rungórach obok Słobody rungórskiej, zmarł nagle w 72 r. życia. — Leonja Frankowska, praktykantka przy szkole ćwiczeń c. k. Seminarjum, zmarła we Lwowie w 22 wiośnie życia.

Piorun poraził wczoraj w Zamarstynowie rzeźnika tamtejszego Fromma, stojącego podczas ulewy na moście. Życiu Fromma nie grozi niebezpieczeństwo.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza. Wczoraj w południe odbyło się w Krakowie kilkogodzinne posiedzenie komitetu wykonawczego, który uchwalił ostatecznie cały program konduktu i uroczystości.

Kondukt podąży ulicą Warszawską, Basztową, Sławkowską, rynkiem (linją A-B), ulicą Grodzką i stokiem od placu Bernardyńskiego na Wawel.

Wszystkie delegacje szykować się będą do pochodu na ulicy Krowoderskiej aż ku Warszawskiej, poczem po ustawieniu trumny na karawanie przejdą w szeregach obok karawanu i w kondukcie takowy wyprzedzać będą. Za karawanem iść będzie tylko rodzina i reprezentacja kraju.

W razie gdyby Władysław ks. Czartoryski ze zwłokami wieszcza przybyć nie mógł, odda takowe reprezentacji kraju syn poety i pierwszy przemówi w imieniu rodziny i emigracji. Na to odpowie Marszałek krajowy i kondukt wyruszy.

Ulice i place, przez które przechodzić będzie kondukt, zostaną udekorowane. Na placu Matejki staną cztery pylony wysokości pięciu metrów, a na Rynku oprócz słupów z festonami i flagami stanie na osi Sukiennic (naprzeciw ulicy Siennej) wysoki obelisk ozdobiony robotą sztukatorską, oprofilowany gzemsami itp.; na środku obelisku umieszczony biust Mickiewicza w medaljonie, na szczycie orzeł albo herb Nowogródka lub Wilna; po rogach zaś obelisku staną znów pylony z ogniami. Wejście w ulicę Grodzką ubrane zostanie dwoma wysokiemi sztandarami.

Plac pod Zamkiem zostanie również udekorowany.

Dekoracją placów zajmują się pp. Błotnicki, hr. Cieszkowski, Münnich, Zaręba i Benedyktowicz. Na dekorację placów preliminowano 4000 zł. — z zastrzeżeniem przekroczenia tej sumy w razie koniecznej potrzeby.

Karawan stosownie do pomysłów pp. Lewandowskiego, Stasiaka, Stachiewicza i Talowskiego — przedstawia się jak następuje:

Na podstawie, z materji około 30 do 75 cm. wysokiej, z okrytemi we wnętrzu kołami, a drapowanej w pionowe fałdy w formie prostokąta 4 m.×2 m. wznosi się piramida 2·50 m. wysoka o lekko wklęsłych bokach, u góry gdzie trumna spocznie, ścięta poziomo. Całe to miejsce — wyłożone kwiatami polnemi (kąkole, rumianek itp.) — utworzy rodzaj gzemsu, który wzmocniony zostanie u spodu jeszcze pasem około 18 cm szerokim z lilij białych, które w rogach wysuną się nad płaszczyznę gdzie trumna i utworzą rodzaj akroteryj. Szkielet karawanu drapowany cały pluszem ciemno-czerwonym w dwóch odcieniach, jaśniejszym i ciemniejszym. — Nad trumną baldachim 2 m. wysoki, również z czerwonego pluszu, złotem bramowany, ruchomy; zaletą jego będzie, że w razie niepogody uchroni od deszczu trumnę i że ta z karawanu niesioną będzie pod tym samym baldachimem na Zamek.

Na stokach karawanu będą herby krajowe, i wizerunki M. B. Ostrobramskiej i Częstochowskiej, i wieńce od rodziny i kraju. Koszta karawanu wynosić będą 1200 zł. Trumna zostanie bez żadnej osłony, ta sama, w jaką zwłoki w Konstantynopolu złożone zostały, chociażby była zwykłą paką nieprofilowaną, gdyż widok jej jako bezpośrednio zawierającej drogie nam szczątki, zapewne większe wywrze na widzach rodakach wrażenie, niż w najpiękniejsze profile i ozdoby architektoniczne rznięte trumny naszych czasów. Ze względów sanitarnych nie przedstawi to trudności, bacząc na balsamowanie w swym czasie zwłok i na tak długi czas od śmierci — chyba żeby sama trumna zębem czasu zniszczoną była.

Co do muzyk postanowiono rozstawić je w równych odstępach od siebie w pochodzie, osobne rozporządzenie co do czasu i utworów gry będą udzielone później. Orkiestra otworzy pochód marszem żałobnym Zalewskiego.

Chóry (200 głosów) unisono z orkiestrą wykonają kościelne pieśni Moniuszki na estradzie wzniesionej w rynku u wylotu ulicy Sławkowskiej, a w katedrze wawelskiej odśpiewają „*Requiem*" Mozarta. Zarządzeniem co do muzyki zajmują się pp. Jarecki, Żeleński i Barabasz.

Komitet udzielił zezwolenie pp. Korneckiemu i Chmurskiemu na budowę gustownych trybun dla widzów, w Rynku przy placu Matejki, przy placu Dominikańskim. Z trybun tych będzie można widzieć doskonale cały pochód pogrzebowy. Bilety do trybun zamawiać mogą osoby tak miejscowe jak i zamiejscowe w drukarni p. Korneckiego w Krakowie przy ul. Wiślnej.

Ekshumacja zwłok Mickiewicza w Montmorency odbędzie się dnia 25 czerwca, a w akcie tym uczestniczyć będą członkowie kollegjum francuskiego, w którem Mickiewicz wykładał od r. 1840—1843 literaturę słowiańską.

Ze wszystkich stron, gdzie mieszkają Polacy dochodzą nas wiadomości, o wysłaniu deputacyj przez miasta i stowarzyszenia na pogrzeb do Krakowa.

Rada gminna w Krynicy postanowiła wysłać na pogrzeb Mickiewicza deputację złożoną z wieśniaków ruskich którym przewodniczyć będzie b. wójt krynicki, inżynier Babel. Deputacja złoży na trumnie wieszcza wieniec uwity z gałązek drzew szpilkowych.

Budapeszteńskie stowarzyszenie Polaków wybrało deputację złożoną z 5 członków, która uda się na uroczystość mickiewiczowską do Paryża.

W pow. tarnobrzeskim zawiązał się komitet obywatelski, na którego czele stoi dr. Leon Machalski. Komitet wydał odezwę, którą zaprasza na nabożeństwo za spokój duszy Mickiewicza w dzień złożenia prochów jego na Wawelu.

Na odezwę „Gwiazdy" lwowskiej przyłączają się do wspólnej reprezentacji „Gwiazda" stryjska (10 delegatów) ze sztandarem, stanisławowska (3 delegatów) ze sztandarem, zaleszczycka (3 delegatów), „Zorza" z Brodów i Tarnopol. Wszyscy ci delegaci przyjęli jednę odznakę zaproponowaną przez „Gwiazdę" lwowską. Stowarzyszenie „Zgoda" w Krakowie oświadczyło swą gotowość umieszczenia delegatów.

Krakowskie Towarzystwo techniczne postanowiło na posiedzeniu w dniu 16 b. m. odbytem wziąć gremialny udział w uroczystości pogrzebu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i złożyć na trumnie wieniec.

Kongregacja kupiecka w Krakowie uchwaliła na posiedzeniu, pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza odbytem, wziąć udział gremialnie w uroczystym pochodzie przeniesienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza z dworca kolei do kościoła katedralnego na Wawel, z godłem swojem i srebrnym wieńcem, niesionemi przez członków kongregacji.

Magistrat m. Przemyśla uchwalił zakupić od p. K Bartoszewicza 300 egzemplarzy „Złotych myśli" Adama Mickiewicza, poprzedzonych popularnym życiorysem poety, dla rozdania ich w dniu pogrzebu pomiędzy młodzież szkolną. Również i magistrat Sanoka zamówił w tym celu 200 egzemplarzy „Złotych myśli". Tak samo postąpiła reprezentacja miasta Podgórza.

Z Tyczyna nam piszą:

Towarzystwo kasynowe urządziło niedawno pożegnalną ucztę dla opuszczającego nas dr. Wojciecha Fiałkowskiego, który przenosi się jako lekarz praktykujący do Rzeszowa. Z niewymownym żalem żegnamy go, nie tylko jako czynnego członka kasyna, gdyż wiele zdziałał dla podniesienia bibljoteki, ale oraz jako miłego towarzysza i druha, jako lekarza, gdyż blisko ośm lat praktykując w Tyczynie, jako prawy i sumienny lekarz gorliwie zajmował się powierzającymi się mu pacjentami i niejeden z żegnających go zachowa mu wdzięczność na zawsze.

Z Rożnowa na Morawji piszą nam:

W feljetonie o stacji klimatycznej w Rożnowie, zamieszczonym w Nr. 132 *Przeglądu* wymieniono między ordynującymi lekarzami także dr. Jana Ziembińskiego z Krakowa. Otóż w tym roku nie zapowiedział dr. Jan Ziembiński przyjazdu swego do Rożnowa, a ordynują przeto w roku obecnym tylko miejscowi lekarze, dr. Antoni Kvasnicka i Franciszek Koblevsky, tudzież dr. M. Modry z Wiednia.

Jakie skutki mieć będzie taryfa strefowa? Na ten temat pojawiają się w dziennikach austrjackich rozmaite kombinacje, a jednę z nich podała także wiedeńska *Presse* w długim artykule. Najważniejszym skutkiem tej taryfy będzie, zdaniem autora tego artykułu, to, iż wielkie miasta rozszerzą się a ostatnie ich domy będą aż tam, gdzie się kończy pierwsza strefa kolejowa. Rozszerzenie to tak rozumieć należy, iż wiele ludzi mających stałe zatrudnienie w mieście, mieszkać będzie na wsi. W wielu miastach fabrycznych Niemiec i Anglji weszło to już w zwyczaj, że robotnicy fabryczni najmują sobie mieszkania we wsiach okolicznych, o milę lub nawet dalej od miasta położonych, i codziennie rano jadą koleją do fabryki, a po skończonej pracy powracają koleją do domu. Otóż przewiduje autor, że i w Austrji wejdzie to teraz w zwyczaj i nie tylko robotnicy, lecz nawet i urzędnicy wyniosą się za miasto. Koszta codziennej jazdy z domu do miasta i z miasta do domu (20 centów dziennie) będą drobnostką jeżeli się zważy, że na wsi pomieszkania i środki żywności są znacznie tańsze. Ponieważ za miastem wiele ludzi mieszkać będzie, przeto trzeba będzie za miastem nowe szkoły zakładać. Dalszym skutkiem taryfy strefowej ma być to, że odpadnie przerwa południowa w biurach i urzędach a pracować w nich będą bez przerwy dajmy na to od 9 rano do 3 po południu, a skutkiem tego zmienioną zostanie także godzina objadowa tak, że nie będziemy jedli objadu, jak dotychczas, w południe, lecz na wzór Francuzów i Anglików dopiero wieczorem. Jednem słowem — kończy autor — za lat dziesięć zmienią się całkiem stosunki w wielkich miastach, zmienią się także ich okolice do niepoznania, a wszystko to skutkiem taryfy strefowej.

Czy to prawda, dowiemy się za lat dziesięć.

Krwawa walka o płot. Ze Zbyszyc w pow. Nowo-sądeckim donoszą do jednego z krakowskich dzienników: Najważniejszym wypadkiem, który się zdarzył we wsi Zbyszycach, była w ostatnich czasach walka o płot, wystawiony przez p. Władysława Głębockiego, właściciela Zbyszyc.

Rzecz się tak miała: Od dawien dawna parafjanie z dalekich wsi przyjeżdżali do kościoła furami, a te ustawiały się przed kościołem na placu, będącym własnością p. Głębockiego. P. Głębocki zagrodził przed trzema laty to miejsce, a wskutek tego fury nie mogły stać przed kościołem, tylko przy karczmie. Ale nie długo to trwało. Bo w samą Wielkanoc przeszło tysiąc ludzi zburzyło płot, drzewo zeń zaniosło do Dunajca i puściło je z biegiem wody. Nie obeszło się przytem bez bitki i kalectwa, ale parafjanie postawili na swojem. Płotu nie było, ale za to wszczął się proces.

Przed kilkoma dniami wystawił p. Głębocki powtórnie mocniejszy płot. A gdy się dowiedział, że parafjanie mają zamiar to samo uczynić w oktawę Bożego Ciała z tym płotem, co z poprzednim, kazał łańcuchami go związać i czuwać nad nim. Sam zaś odjechał do Nowego Sącza, by nie być świadkiem awantur. Zaraz po południu we czwartek dnia 12 b. m. dziewki dworskie zaczęły znosić materjał obronny, t. j. kamienie, a dworska służba podchmieliwszy sobie, siedziała pod płotem, naradzając się jakby najlepiej nieprzyjaciela odeprzeć.

Około godziny czwartej zjechali się i zeszli parafjanie do kościoła, liczba ich przenosiła dwa tysiące. Na czele tak potężnej armji stanął niejaki Adam Sikorski, który podburzył zebranych tak, że ci tłumnie wśród gradu kamieni rzucili się na płot. Atak ten powtarzano kilka razy, a za każdym razem zapał się zwiększał; obie strony walczyły do upadłego, a strzały z dubeltówki pana Głębockiego rozlegały się w powietrzu. Walka trwała dość długo, kamienie wybijały nawet szyby w oknach kościoła i padały na jego posadzkę, aż wreszcie zwyciężyli parafjanie, kucharzowi odebrali dubeltówkę, płot do szczętu wyrwali, i w tryumfie zanieśli go i rzucili na fale Dunajca. Wśród bitki wielu tak ze służby dworskiej, jak i włościan poniosło ciężkie uszkodzenia, znaki krwi wszędzie były widoczne, a kucharza dworskiego nawet tak niebezpiecznie zbito, iż w kilka godzin po zakończeniu walki wyzionął ducha. Zmarły pozostawił sześcioro nieletnich dzieci.

Z Wieliczki nam piszą:

Dnia 29 czerwca i 1 lipca b. r. po południu urządzonem zostanie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu. Czysty dochód przeznaczono dla Czytelni ludowej i ochotniczej Straży ogniowej w Wieliczce. W jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może. Bilety nabywać można tylko w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linja A—B), w handlu delikatesów p. Miki i Hawełki oraz w Czytelni ludowej w Wieliczce.

Cena biletu dla jednej osoby bez zjazdu i wyjazdu machiną parową 2 zł. 50 ct. — Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł 80 ct.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 50 wieczorem.

Charakterystycznemi są umizgi caratu do republikańskiej Francji i na odwrót, frygijskiej czapki do kozackiego nahaja.

Obecnie przeszły już one na pole półurzędowe i żywem echem odezwały się na porannem przyjęciu u hrabiny Morenheim, żony rosyjskiego ambasadora w Paryżu. Przed kilku dniami urządziła ta pani na cel dobroczynny koncert w pałacu ambasady, a z kolei muzyka, śpiewy i deklamacje pieściły uszy słuchaczów. W szeregu deklamacyj był poemacik margrabiego Massy p. t. „*Brouillées depuis Magenta*", w którym autor wyprowadza na scenę dwie markietanki — rosyjską i francuzką — które po długich korowodach i wzajemnych wyrzutach wkońcu dają sobie buzi, na zgodę piją szampana szklanicę, jak przystało na prawdziwe córy Marsa, a Francuzka śpiewa na zakończenie:

Allons compère,
Un verre (bis)
A l'union (bis) prospère
Et qui j'espère
J'espère,
Doit, sans trompette ni tambour,
Lier avec amour,
Paris et Petersbourg!

Konkurs perukarzy. Z Medjolanu donoszą, że dnia 11 bm. odbył się tam w teatrze della Conobbiana konkurs perukarzy.

Po przemówieniu prezesa, p. Romellego, zjawiło się na scenie teatralnej 12 perukarzy z odpowiedniemi paniami i pannami do uczesania. Byłyto wcale ładne brunetki i blondynki z rozpuszczonemi włosami. Każda usiadła na krześle przed zwierciadłem i do każdej przystąpił osobny artysta.

Chodziło naprzód o to, aby w jak najkrótszym czasie uczesać panią jaknajprościej, ale zarazem jaknajudatniej w sposób całkiem dowolny. Perukarz Bertelli z Viadany najrychlej dokonał swego artystycznego dzieła z grecką prostotą i mistrzostwem.

Druga próba była trudniejsza, bo trzeba było prędko utrefić i spiętrzyć włosy w sposób fantastyczny, przypominający niby przeszłowieczne utrefienia, ale bez pudru.

Artyści od grzebienia pracowali rączo, zapamiętale, gorączkowo, jak Benvenuto Cellini, kiedy Perseusza swego odlewał. Palce ich nurzały się w złocie i hebanie, grzebienie latały błyskawicznie, jak dłuto w dłoni rzeźbiarza; publiczność wytężała wzrok i lornetki.

Jedwabiste gmachy rosły, jak nasze wielkanocne baby, na cudnych czołach.

Nareszcie mistrz Palian z Medjolanu uderzył grzebieniem w kruczą kosę swojej pacjentki, zamienioną w gotycką filigranową wieżyczkę i jak Michał Anioł uderzający młotem w kolano Mojżesza, zawołał „Parla!"

Szczęśliwszy był jednak od Buonarottiego, bo zamiast zimnego i niemego marmuru odzywały się do niego uśmiechnięte usta wdziękini, będącej żywem podnóżem jego mistrzowskiego dłutowania.

Uśmiechowi temu towarzyszyły rzęsiste oklaski publiczności, a Bertelli i Palian zaszczyceni zostali złotemi medalami.

Teatr. Dzisiaj, w piątek, wielki koncert „Lutni" z współudziałem orkiestry pułku nr. 55. pod kierunkiem kapelmistrza p. Bachó. Program nadzwyczaj bogaty, a między innemi wykonaną będzie symfoniczna oda Dawida pt. „Pustynia". Wieczór ten rozpocznie wesoła komedja „Zapraszam pułkownika", z panem Fiszerem. — W sobotę po raz pierwszy „On ma trzy żony", krotochwila w 3ch aktach Valabreque'a.

Korespondencja Administracji. *WP Edmund Dierl w Winnikach.* Każdy prenumerator *Przeglądu* ma prawo zmienić adres — i Administracja *Przeglądu* zmienia adresy zupełnie bezpłatnie. Jeżeli więc WPan zamierza wyjechać do Halicza, to proszę nam dać znać, a od dnia oznaczonego przez WPana będziemy Mu *Przegląd* posyłali do Halicza.

Literatura i Sztuka.

* **Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie** nadesłał p. Aleksander Terlikowski z Wiednia staloryt, przedstawiający J. E. Franciszka Smolkę. Wykonanie stalorytu tego jest tak znakomite, iż nawet nieznawcę mile uderzyć musi. Pojawił się on właśnie w chwili, gdy wieści o powrocie do zdrowia rozwiały obawy o życie sędziwego prezesa parlamentu austrjackiego. Odbicia tedy portretu tego powinny znaleść między przyjaciółmi i wielbicielami zasłużonego męża licznych odbiorców, zwłaszcza, że to jest praca tak piękna, sumienna i staranna, że może być ozdobą każdego salonu.

Zapewne raczy Wydział krajowy zakupić większą liczbę egzemplarzy, aby nimi ozdobić ściany biór swoich a i Towarzystwo sztuk pięknych może się nie zawaha przeznaczyć kilkunastu stalorytów Smolki do rozlosowania między członków i zachęcić kogoś do nabycia płyty, która się znajduje dotąd w ręku artysty, a to tem więcej, że po Redlichu jest ponoś p. Terlikowski jedynym polskim rytownikiem, który jak tego praca nadesłana dowodzi, mógłby skutecznie na chlubę naszej sztuki pracować, gdyby mu poruczono wykonanie jakiegoś obrazu na większe rozmiary. O ile nam wiadomo kształcił się p. Terlikowski najpierw na kursie ogólnym pod takimi profesorami, jak Mayer, Warzinger, Engerth, Geiger i Eisenmenger. Następnie poświęcił się rytownictwu pod kierownictwem prof. Jacoby, a wykonując w tym czasie rysunki wedle obrazów w Belwederze otrzymał za nie wielki medal złoty od akademji, ponieważ je uznano za najlepsze z rysunków, przeznaczonych do sztychu.

Byłoby wielce pożądanem tak zdolnego rytownika przygarnąć do siebie i zachęcić przez podanie mu pomocnej ręki w walce o byt, który sobie zdobywać musi ciężką pracą jako urzędnik w Instytucie geograficznym we Wiedniu.

* **Swiata** najnowszy zeszyt (12 z dnia 15 bm.) rozpoczyna winieta tytułowa do powieści Esteji p. t. „W sieci pajęczej“, w której p. Roman Kochanowski podpatrzył jedne chwilę z życia wiejskiego, a oddał ją tak wiernie i z takim talentem, iż zdaje się nam, że to nie rysunek, lecz że scenę tę widzimy własnemi oczami, jesteśmy już świadkami, i mimowoli z duszy widza zmuszonego żyć wśród kurzu i spiekoty miejskiej wydrze się westchnienie, objęte ją tęsknota za wsią, za jej zielenią, świeżem powietrzem i spokojem.

Dalej znajdujemy tu reprodukcję obrazu p. Walerjana Eljasza „Sieroctwo Matki Jagiellonów“, malującą nam scenę, jaka miała miejsce w kościele OO. Karmelitów w Wiedniu w roku 1452. Obraz przedstawia płaczącą dziewczynkę, otoczoną gronem dostojników. — Płacząca dziewczynka jest Elżbieta, córka cesarza Albrechta II i królowej Elżbiety, późniejsza nasza „Matka Jagiellonów“, skarżąca się publiczności na niedostatek i opuszczenie..

Dalej znajdujemy tu dwa udatne szkice panów Tadeusza Popiela i Leona Weina. Pierwszy przedstawia nam żydka polskiego, sprzedającego na ulicy precle; drugi przedstawia starego żyda w śmiertelną przyodzianego koszulę, pogrążonego w zadumaniu modlitwy.

Nadto zawiera ten zeszyt portret p. Marji Szeligi i portret pisarza rosyjskiego Teodora Dostojewskiego, o którego działalności pisarskiej opowiada nam p. H. Gliński.

Jako dodatek nadzwyczajny dołączona jest do obrazu prześliczna heljograwura, przedstawiająca kopję obrazu p. F. Streitta p. t. „Zawiedziona“.

Niemniej korzystnie przedstawia się także część literacka.

Obok dalszego ciągu powieści Esteji pod tyt. „W sieci pajęczej“ mieści zeszyt ten przedstawioną nowelę pani Marji Szeligi p. t. „Niedobrani“, pracę p. St. Windakiewicza o „idealach Kochanowskiego“; rozprawę p. H. Glińskiego „O Teodorze Dostojewskim“, sprawozdanie z wystawy „Towarzystwa narodowego sztuk pięknych“ w Paryżu skreślone barwnem piórem pani Szeligi; sonet Wacława Pomiana „Ocknij się“, „sonety“ Mirjama i „Stary Chrystus“ Harancourta w tłumaczeniu Mirjama.

Dodatek zawiera dalszy ciąg powieści Rogosza p. t. „Karjerowicze“ i powieści Rawity p. t. „Poszukiwacze szczęścia“.

* **Gwiazdy katolickiej** — czasopisma religijno-naukowego, wychodzącego pod redakcją ks. M. Dziurzyńskiego — wyszedł zeszyt 12 i zawiera:

Od redakcji. — Czy świat faktycznie z niczego stworzony został? (dok.). — U bramy klasztornej (dok.). — „Pogrzeb zakonnika“ (rysunek). — Słowa Belgijczyka o kwestji żydowskiej. — Baczność! — Potrzeba stworzenia katolickiego „centrum“ w Austrji. — Nowiny z Damaszku. — List kardynała Lavigerie o niewolnictwie w Afryce (c. d.). — Wolność katolików w Bawarji. — Ośmiogodzinna praca. — Śp. ks. dr. Dinder. — Nowi kardynałowie. — Katolickie pojęcia *Dziennika polskiego*. — Wiadomości ze świata. — Wiadomości kościelne. — Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenia.

Rozmaitości.

— **Z roku 1410.** W Piotrkowie zaczęto w tych dniach rozbierać drewniany dom p. Uniszewskiego (przy ulicy, prowadzącej z ulicy Słowiańskiej do ogrodu p. Jastrzębskiego). Przyczyną rozbiórki było coraz głębsze zapadanie się domu w ziemię.

Zapadał się staruszek, albowiem — jak data, wyryta na belce nad drzwiami wchodowemi a dopiero przy rozbieraniu spostrzeżona wykazuje — zbudowano go w roku 1410. Nie uszanowano jednak staruszka, a przecież na to zasługiwał, bo mało mamy w kraju budowli z owego roku. Zasługiwał na to tem więcej, że byłto zabytek drewniany.

Dom ten zbudowany był z drzewa modrzewiowego, które wybornie się przechowało.

— **Przyszłe cuda.** Amerykanie zawzięli się, aby na wystawie w Chicago zakasować wieżę Eiffel. Największą popularnością cieszy się projekt zbudowania na dnie jeziora Michigan pałacu szklannego, czyli, co na jedno wychodzi, zapuszczenia w jezioro 500 stóp głębokie olbrzymiej budowli ze szkła. Zakrawa to na fantazję a la Jules Verne, yankesi jednakże wierzą, iż będą w podwodnym pałacu przy elektrycznem świetle ucztowali. Inny pomysł zaleca nowość istotnie niebywałą. Ażeby zwiedzający wystawę nie potrzebowali się trudzić chodzeniem po licznych działach, inżynier jakiś przemawia za urządzeniem czegoś w rodzaju olbrzymich tarcz obrotowych, któreby całe pawilony przeprowadzały przed okiem widza, stojącego w miejscu. W ten sposób „góra przyszłaby do Mahometa...“ Po za tem projektowana jest kolosalna statua, wyobrażająca rozwój ras ludzkich. Do osobliwości należeć ma także kuchnia międzynarodowa, w której goście z całego świata żywić się mają według rodzimego obyczaju.

Część ekonomiczna.

§ **O gatunkowaniu zboża,** magazynowanego w publicznych składach, donoszą nam z Rosji, iż tam nie tylko na żądanie właścicieli magazynów ziarna, lecz z urzędu będzie zboże czyszczonem i gatunkowanem wedle typów w handlu wszechświatowym przyjętych. Dziać się to będzie pod dozorem komitetu inspekcyjnego, który co roku normalne typy każdego gatunku zboża oznaczać i oczyszczenia kontrolować będzie. W obec naszych stosunków rolniczych zdałoby się również zaprowadzić w naszych składach publicznych takie przymusowe gatunkowanie ziarna, a w takim wypadku byłoby pożądanem, aby typy normalne oznaczała nie sama dyrekcja składu ale komitet z fachowych ludzi złożony. Jasne jest bowiem, że dopiero zboże doprowadzone przez sortowanie i oczyszczanie do przyjętych w świecie handlowym a co roku wedle urodzaju zmieniających się, normalnych typów, nadaje się do przesyłek na zagraniczne targi i może budzić w tamecznych kupcach zaufanie, iż odbiorą zakupiony towar ściśle wedle próbki im okazanej.

§ **Pierwsza galicyjska fabryka** olejów mineralnych smarowych w Grybowie pp. Łozińskiego i Zinsa otrzymała od Wydziału krajowego uwolnienie od opłaty wszelkich krajowych dodatków do podatków na czas od 1 lipca 1890 do 30 czerwca 1900 r. Fabryka ta powstała w r. 1886 z pierwotnie w Grybowie założonej przez Jamesa Carrigana destylarni nafty, obecnie została zaopatrzoną w najlepsze i najnowsze aparaty i zostaje pod wzorowem technicznem kierownictwem. Zakład wyrabiać może dziennie około 40 cetn. metrycznych olejów smarowych, a składa się z budynku destylacyjnego, czyszczarń z agitatorem, budynku mieszczącego kotły i pompy parowe, blicharni, bednarni, magazynu, kancelarji, domu dla robotników, dwu dużych rezerwoarów i rampy do ładowania. Fabryka zatrudnia najwyżej 15 robotników, gdyż cały popęd fabryki odbywa się mechanicznie, w tym bowiem celu umontowano 2 kotły parowe i 4 pompy i założono całą sieć rurociągów, które fabrykę obsługują tak, iż nawet ładowanie i nalewanie baryłek odbywa się mechanicznie. Fabryka zdaniem fachowych nie ustępuje w niczem tego rodzaju przedsiębiorstwom zagranicznym.

Wiedeń 18 czerwca.

(*Z*) Trwająca wciąż zniżka kursów na giełdzie paryskiej, z powodu doniesień o cholerze w Hiszpanji, skłania i naszę giełdę do dalszej zniżki. Do tego przyłączyły się także obawy, że deszcze ostatnie niekorzystnie podziałają na żniwa i wreszcie obrady delegacji nie mogące dodać ducha.

Jak widzimy, miała dzisiejsza giełda prawie wyłącznie z niekorzystnymi wpływami do czynienia, to też kursa papierów spadły. Byłyby jednak spadły daleko więcej, gdyby nie to, że na giełdzie berlińskiej zapanowało dosyć ożywione usposobienie na wieść o ugodzie zawartej między Anglją a Niemcami.

Z tego powodu objawiła się nawet w południe pewna repryza, i niektóre papiery podniosły się, — podnieść się nie mogły tylko te papiery, które zależne są od giełdy parykiej.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 302·—, węgierskie 340·50, Anglobanki 151·30, Uniony 243.—, Bankvereiny 119·70, Länderbanki 230·25, Ludwiki 198·75, Czerniowieckie 230·50, Renta papierowa 88·65, srebrna 89·40, austrjacka złota 109·40, papierowa 101·25, węgierska złota 102·95, papierowa 99·45. Ruble 1·34¼.

Telegramy „Przeglądu“.

Kraków 20 czerwca (pryw.) Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskiej uchwalił odroczyć termin pogrzebu na dzień 4 lipca.

Wiedeń 20 czerwca. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła utworzyć filje tego banku w Jagerndorfie i Bregencji.

Namiestnik Tyrolu br. Widman przeniesiony został w stan spoczynku na własną prośbę z powodu nadwątlonego zdrowia. Przy tej sposobności nadał mu Cesarz krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 20 czerwca. Hr. Kalnoky ma się coraz lepiej, lecz jeszcze przez kilka dni będzie musiał przebyć w łóżku.

Budapeszt 20 czerwca. Komisja budżetowa delegacji centralnej przyjęła zamknięcie rachunków za rok 1888.

Delegacja węgierska przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, zamknięcia rachunkowe i przedłożenia zarządu marynarki. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia znajduje się budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisja czterech, powstała z delegatów czterech komisyj delegacji węgierskiej, obradowała nad kredytem okupacyjnym. Kilku mówców wyraziło swe zadowolnienie z powodu rozwoju prowincyj okkupowanych.

Hr. Apponyi i Csernatony omawiali kwestję możliwej dyslokacji wojsk bośniackich do garnizonów monarchji i wyrazili zdanie, że do tego potrzebne jest pozwolenie sejmu węgierskiego.

Minister Kallay podał naprzód swoje *exposé* co do znakomitych postępów Bośnji, podniesienia się rolnictwa w tym kraju i zwiększenia się importu z Węgier. Nadto oświadczył minister, że jeden albo dwa bataliony bośniackie mają w przyszłości przez krótki czas brać udział w manewrach w Austrji. Nie wiadomo jeszcze, czy bataljony te na manewry będą przejeżdżały przez Węgry, ale nawet gdyby tak było, nie widzi minister żadnej przeszkody, aby wojsko bośniackie przez kilka godzin jechało przez Węgry.

Hr. Apponyi nie jest zadowolniony z tego oświadczenia. W zasadzie nie jest on przeciwny przejazdowi wojsk bośniackich przez Węgry, sądzi jednak, że do tego potrzebne jest przyzwolenie sejmu.

Prezes ministrów hr. Szapary oświadczył, że rząd węgierski stoi na tym punkcie, iż wogóle w podobnych wypadkach potrzebnem jest zarządzenie władzy ustawodawczej. Jak należy ustawę interpretować w tym wypadku — to powie minister na jawnem plenarnem posiedzeniu delegacji. Zresztą przyjmuje na się odpowiedzialność za czynności rządu węgierskiego.

Kredyt okupacyjny przyjęto.

Delegacja austrjacka przyjęła ordynarjum i extraordynarjum budżetu wojskowego. W ciągu debaty oświadczyli mówcy wszystkich stronnictw, że stanowisko mocarstwowe naszej monarchji wymaga uchwalenia tego budżetu.

Del. Biliński oświadczył, że nieprawdą jest, aby Polacy parli Austrją do wojny z Rosją. Mają oni tylko obowiązek utrzymania monarchji naszej silną, gdyż ona jedna w całej Europie otacza Polaków swą opieką.

Minister wojny powtórzył raz jeszcze swoje znane już oświadczenia o redukcji cyfr budżetu ze względu na przykre położenie finansowe, tudzież, że co do podwyższenia stanu armji na stopie pokojowej będzie mógł złożyć swe oświadczenie dopiero po przeprowadzeniu dokładnych studjów. Podaną przez ministra dla przykładu cyfrę 100 miljonów złączyły dzienniki mylnie ze sprawą podwyższenia stopy pokojowej.

Na wywody Thurnherra, który zalecał pielęgnowanie i szanowanie religji w armji wskazał minister na postanowienia regulaminu wojskowego o służbie Bożej i upewnił, że wystąpi energicznie przeciwko wszelkim wykroczeniom w tym względzie.

Londyn 20 czerwca. W izbie lordów oświadczył Salisbury, iż odstępując Niemcom Helgoland wcale nie zasięgał o tem opinji mieszkańców Helgolandu, gdyż zarządzanie plebiscytów wcale nie należy do tradycji Anglji. W izbie gmin rząd oświadczył, iż obecna angielsko-niemiecka ugoda ma na celu wzmocnienie wpływów angielskich w Afryce wszędzie tam, gdzie ich obecnie Anglja nie wywiera. Przedłożenie o odstąpieniu Helgolandu zostanie wniesionem do parlamentu zaraz po załatwieniu ugody z Niemcami. Na zapytanie Buchanana, czy w razie, gdy parlament na odstąpienie Helgolandu nie zezwolił, także i inne postanowienia niemiecko-angielskiej ugody moc swą utracą, odpowiedział minister Smith, iż sądzi, że w razie nieratyfikowania najważniejszej części ugody przez to samo cała ugoda upada; zaznaczył przytem jednak, iż zdanie to wypowiada, bez porozumienia się z innymi członkami gabinetu. Podobnych pytań, nie zapowiedziawszy ich pierwej, nikt stawiać nie powinien.

Paryż 20 czerwca. De l'Oncle zawiadomił pisemnie ministra spraw zagranicznych Ribota, że zamierza wnieść interpelację co do traktatu angielsko-niemieckiego w sprawie Zanzibaru. W roku 1862 bowiem podpisały Anglja i Francja deklarację, w której zobowiązały się do utrzymania niezawisłości sułtana Zanzibaru, a Niemcy w r. 1866 przystąpiły do tej deklaracji. W obec tego zapytuje De l'Oncle, jakie środki zamierza rząd francuski przedsięwziąć, aby utrzymać poszanowanie dla deklaracji z r. 1862.

Ribot oświadczył, że w sobotę odpowie na tę interpelację.

Ateny 20 czerwca. Król wyjechał do Wenecji, gdzie zabawi przez miesiąc.

Berlin 20 czerwca. Komisja budżetowa parlamentu odrzuciła jednogłośnie projekt podwyższenia pensyi oficerów sztabowych, kapitanów I i II klasy, nadporuczników i urzędników stojących w III klasie rangi.

Madryt 20 czerwca. W Montichelvo umarły wczoraj dwie osoby na cholerę.

Zdaje się, że epidemja ogranicza się tylko do tych dwóch wiosek: Puebla de Rugat i Montichelvo.

Wysłana na miejsce komisja sanitarna orzekła, że epidemja ta jest prawdziwą cholerą, że jednak za pomocą odpowiednich środków administracyjnych można chorobę tę zlokalizować.

Belgrad 20 czerwca. Wybory do skupczyny rozpisano na 14 września, a otwarcie skupczyny na 1 listopada.

Tryjest 20 czerwca. Władza morska wydała cyrkularz tej treści, że wszystkie przesyłki, pochodzące z Hiszpanji, muszą być począwszy od 16 czerwca przez lekarza zbadane.

Bukareszt 20 czerwca. W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych co do podwyższenia przez Francję cła od kukurudzy, że rząd rumuński nie może odmawiać Francji praw przysługujących państwom najbardziej uprzywilejowanym. Straty wynikłe skutkiem tego podwyższenia cła nie są tak znaczne, gdyż import kukurudzy do Francji wynosi tylko 13 miljonów z 86 miljonów ogólnego importu.

Rzym 20 czerwca. *Riforma* oświadcza, że ugoda angielsko-niemiecka nie narusza wcale interesów Włoch. Zresztą oświadczyła Anglja wyraźnie przy notyfikacji swego protektoratu nad Zanzibarem, że będzie sumiennie zanowała prawa Włoch.

Nadesłane.

1001 1-1 **Podziękowanie.**

Wielm. Panu **Dr. Teofilowi Stachiewiczowi**

składamy najczulsze podziękowanie za uratowanie życia naszej córce. Zapadła ona na ciężką słabość płucną, a niebezpieczeństwo było tak wielkie, że przywołani do łoża chorej lekarze nie czynili żadnej nadziei. Udaliśmy się w najwyższej rozpaczy do dra Teofila Stachiewicza, przy którego pomocy i opiece córka nasza w krótkim czasie przyszła do zupełnego zdrowia. Składamy Ci tedy Szanowny doktorze najczulsze rodzicielskie podziękowanie z życzeniem, ażeby Najwyższy jak najdłuższe lata pozwolił Ci nieść swą wiedzą i troskliwością ulgę cierpiącym.

Lwów 10 czerwca 1890 r. Ulica Wałowa l. 29.

Antonina i Roch-Ludwik Osuchowscy.

Przyjechali do Lwowa

20 czerwca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. F. Opolski z Manastyrzec. J. Krokowski z Jagielnicy. A. Dwornicki z Uhnowa. J. Mosiewicz z Hodowa. K. Zerygiewicz z Żydaczowa. S. Łodyński z Nahorzec.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	303 85	Węg. kolej półn. wschodn.	97 —
Alpiny	99 40	Wiedeńskie łosy kom.	148 50
Kredyty węg.	342 25	Akcje tyton.	123 —
Anglobanki	153 30	Gal.obl. indem.	104 25
Uniony	244 75	Elbethale	229 25
Ludwiki	200 75	Länderbanki	232 40
Nordbany	277 25	Renta zł. węg.	103·25
Lombardy	138.50	Bankvereiny	120.60
Losy tureckie	37 60	Renta węg. pap.	99 65
Staatsbahny	228.50	Ruble	134.50
Czerniowieckie	230 75		

Usposobienie silne

Lwów. Z Izby handlowej 20 czerwca 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	198 —	201 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 50	233 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	304 50	307 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·30	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 20	98 90
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 —	104 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	92 60	93 30
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 30	99 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	— —	— —
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9.32	9 38
Pólimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57.45	58 —

OGŁOSZENIE.

Na podstawie §. 97. statutów Galicyjskiego Towarzystwa kred. ziemskiego, wypowiada niniejszem Dyrekcja Towarzystwa wszystkie dotychczas jeszcze niewylosowane tak okresowe jak i nieokresowe 5% listy zastawne Towarzystwa kredytowego i wzywa posiadaczy tych listów, aby zgłosili się do kasy Towarzystwa z dniem 31 grudnia 1890 celem podjęcia przypadającej im za te wypowiedziane listy gotówki, gdyż oprocentowanie rzeczonych 5% listów, w myśl §. 25 statutów, z dniem 31 grudnia 1890 ustaje.

We Lwowie dnia 31 maja 1890.

Z Dyrekcji Gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Prezes
Zygmunt Dembowski.

Dyrektor
Franciszek Rozwadowski.

W myśl §. 97, 98 i 99 statutu wydaje Gal. Towarzystwo kred. ziemskie, w miejsce powyżej wypowiedzianych 5% listów zastawnych, taką samą ilość t. j.

złr. 28,533.700

4½% listów zastawnych z kuponem płatnym 31 grudnia 1890.

Listy te nabyło konsorcjum finansowe, na którego czele stoi c. k. uprz. Austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu.

Chcąc ułatwić posiadaczom wypowiedzianych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego zamianę tychże na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa.

Galicyjski Bank kredytowy

donosi, że powyższe konsorcjum z nabytych 4½% listów zastawnych kwotę:

złr. 20,000.000

pozostawia do dyspozycji posiadaczy 5% Listów zastawnych po kursie **złr. 99.50 za 100 złr. imiennej wartości** — w ten sposób, że posiadacz 5% listu zastawnego wypowiedzianego na dzień 31 grudnia r. b. otrzyma za każde:

100 złr. 5% Listu zastawnego z kup. płatnym 31 grudnia 1890.
100 złr. w 4½% Liście zastawnym z kup. płatnym 31 grudnia 1890.
oraz dopłatę w gotówce w kwocie 75 centów za każde 100 zł.

w czem mieści się 25 ct. tytułem bonifikacji 5% kuponu płatnego 31 grudnia 1890 zamienionego na 4½ procentowy.

Wymiana wypowiedzianych 5% Listów zastawnych na 4½% rozpocznie się dnia 6 czerwca r. b. i trwać będzie do 28 czerwca 1890, zamkniętą jednakże być może i wcześniej, jeżeli przeznaczona do wymiany kwota wyczerpaną zostanie.

Wszystkie 5% Listy zastawne do wymiany przeznaczone, muszą być podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze złożone. Wyjątek stanowią 5% Listy zastawne winkulowane oraz 5% Listy zastawne znajdujące się w depozytach sądowych i zakładach finansowych, które ze względu na krótkość czasu wystarczy w terminie powyższym zgłosić

w Galicyjskim Banku kredytowym

i dla wymiany których pozostawia się czas do końca lipca b. r.; zgłoszenia takie uwzględniane będą jednak jedynie w miarę, o ile kwota 20,000.000 złr. do konwersji przeznaczona pierwej wyczerpaną nie zostanie.

Wymianę uskuteczniają:

we Lwowie: galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
galicyjski Bank kredytowy,
galicyjska Kasa Oszczędności,
c. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny,
Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krak.
Dom bankowy „Sokal i Lilien",
„ „ „August Schellenberg",
„ „ „Goldstern i Loewenherz".

w Krakowie: Towarzystwo Wzajemnego kredytu,
Filja c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,
Powiat. Kasa Oszczędności jako zast. Banku krajowego,
Dom bankowy „Blau i Epstein",
„ „ „Albert Mendelsburg".

w Tarnopolu: Filja c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego,
Bank powiatowy jako zastępstwo Banku krajowego.

w Czerniowcach: Filja c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego.

w Bieczu, Bochni, Bóbrce, Brzesku, Brzeżanach, Cieszanowie, Dąbrowej, Delatynie, Dobromilu, Drohobyczu, Glinianach, Jaśle, Jarosławiu, Jaworowie, Kamionce, Kołomyi, Krośnie, Limanowej, Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym-Sączu, Oświęcimie, Podhajcach, Przemyślu, Przemyślanach, Radziechowie, Rohatynie, Ropczycach, Rudkach, Rzeszowie, Sanoku, Samborze, Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnopolu, Tarnowie, Tłumaczu, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszczykach, Zbarażu, Złoczowie i Żółkwi:
Zastępstwa Banku krajowego.

946 3—3

Lwów dnia 31 maja 1890.

Galicyjski Bank kredytowy.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak